

98204

13



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-020 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

KRESY

kwartalnik literacki

20-950 Lublin 1, ul. Chopina 5,

Nr 22 z dn. 2 / 95

Antygona – Chodakowskiej czy Mądzika?

Podstawową kwestią, jaką wystawiający „Antygonę” Sofoklesa muszą rozstrzygnąć, jest przychylenie się do postawy jednej ze stron konfliktu: Kreona, będącego rzecznikiem państwa i prawa lub Antygony, wyznawczyni religijnego porządku, która staje w obronie nakazów sumienia. Wyważenie racji i skłonienie się ku moralności lub rozsądkowi staje się zadaniem nie tylko dla twórców teatralnych, ale także dla

widzów. I to w podwójnym znaczeniu. Raz, kiedy rozszyfrowuje ocenę bohaterów zawartą w inscenizacji. Dwa, znajdując w sobie zgodę lub też odrzucając wartościowanie zaproponowane przez autora przedstawienia.

Tymczasem w *Antygonie* wystawionej w lubelskim Teatrze im. J. Osterwy, której inscenizacji dokonał Leszek Mądzik, a reżyserii podjęła się debiutująca w tej roli Anna Chodakowska,

* tekst pochodzi z katalogu *Odcienie bieli* towarzyszącemu cyklowi wystaw *Biała dekada*.

co innego zogniskowało uwagę odbiorców. Centralnym problemem stało się tu współlistnienie scenografii i postaci dramatu. Owo przeniesienie punktu ciężkości w obserwacji wynikało z wprowadzenia do widowiska oprawy plastycznej Leszka Mądzika, daleko przekraczającej konwencjonalny charakter i stanowiącej w dużej części spektaklu samoistny byt sceniczny. Bo wiem awangardowym osiągnięciem Mądzika, wypracowanym na deskach Sceny Plastycznej KUL, jest umiejętność budowania ciągów dramaturgicznych poprzez animację elementów scenograficznych i przekształcanie za ich pomocą przestrzeni. Artysta ten osiągnął mistrzostwo w budowaniu wypowiedzi przy użyciu środków teatralnych zredukowanych do plastycznego i fonicznego znaku, całkowicie rezygnując z używania słowa.

Jednak inscenizacja ta nie zakładała odstąpienia od tekstu i tradycyjnej gry aktorskiej. W efekcie, wrażenia wizualne dominują, choćby przez to, że są łatwiejsze w odbiorze od słowa. Zatem nie konflikt antycznych bohaterów, a walka dwu składników struktury teatralnej wysuwa się na plan pierwszy. A przecież z założenia mają się one wiązać w integralną całość, w której wszystkie elementy zmierzają ku jednemu celowi, związane wzajemną zależnością i współpracą, ujawniającą funkcje poszczególnych elementów.

Historia inscenizacji *Antygony* odnotowuje, że w najwybitniejszych z nich scenografia odznaczała się wielką oszczędnością. I tak, dekoracja Pronaszki z 1946 roku przedstawiała podium, kolumnę i fragment muru i Krassowskiego z roku 1968 też ograniczała się do kolumny i wielkich schodów. Mądzik, bez wątpienia świadom tej tradycji, nawiązuje do niej wówczas, kiedy każe swoim dynamicznym formom przestrzennym zastygać w bezruchu, żeby się stawały monumentalną kolumnadą. Wtedy sylwetki bohaterów – przez kontrast – malejące na ich tle są symbolem duchowej sytuacji postaci.

Kiedy jednak elementy scenograficzne ożywają i zaczynają uczestniczyć w akcji na prawach *dramatis personae*, starania wykonawców stają się niedostateczne, aby nas przejąć kreowaną przez nich rzeczywistością. Byszczące linie wyginające się z ekspresją, rozhu-

tane płaszczyzny pokryte świecącymi w mroku gruzłami tworzą coś na kształt fal, w których toną osoby dramatu.

We wszechogarniającą wizję plastyczną postaci wpisane są jako element kompozycyjny obrazu scenicznego. Ich kostiumy (dzieło Zofii de Ines) są zróżnicowane pod względem bogactwa barwy i kroju. Indywidualizują je pod względem społecznym i charakterologicznym, ale nade wszystko stanowią walor estetyczny. Jedne tworzą żywą w kolorze plamę, inne wpasowują się w monochromatyczną całość.

Także ruch i gest aktora musi być tu rozpatrywany w relacji z ruchomą dekoracją, gdyż w tym układzie ekspresja i sugestywność, jaką teatralna maszynieria obdarza przestrzenne układy scenograficzne każe aktorom poszukiwać środków wyrazu, mogących się im przeciwstawić.

Są w tym przedstawieniu także momenty, kiedy wizja plastyczna zajmuje miejsce pomiędzy scenami, nie rywalizuje więc z akcją dramatyczną. Na przykład taka: ostry strumień powietrza toczy drobiny żwiru po powierzchni spiętrzonych płaszczyzn. Miejsce staje się lodowate, aż człowieka przebiega dreszcz jakiegoś metafizycznego lęku wywołanego tym widokiem. Ładunek emocjonalny osiągnięty dzięki takim działaniom scenicznym po wielokroć przewyższa, ten który wniosło słowo.

Mądzik, rezygnując z imitowania życia i demonstrowując konstrukcję teatralną, dąży do uniwersalizacji znaczeń. Osiąga dwa wymiary równocześnie – *hic et nunc*, ale zarazem *semper et ubique*. Obydwa jednak buduje chyba już ostatecznie wybranymi środkami. A eksperyment współpracy z zespołem dramatycznym chyba tylko potwierdza, że siła jego sztuki oparta jest na redukcji tworzywa i jest tak wielka, że ma aż niszczycielską moc wobec elementów, które chce przywrócić.

Magdalena Jankowska

Sofokles, *Antygona*. Tłumaczenie Stanisław Hebański, reżyseria Anna Chodakowska, inscenizacja i scenografia Leszek Mądzik, kostiumy Zofia de Ines, muzyka Zygmunt Konieczny, Teatr im. J. Osterwy w Lublinie, premiera 19 lutego 1995.